ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów

Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, lata pięćdziesiąte
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie w Izraelu, kibuc, życie w kibucu

Opuszczenie kibucu ze względów ideologicznych

Ta wspólnota, nie wiem czy nas uratowała, ale przez tą wspólnotę myśmy wszyscy opuścili razem kibuc. To było już po pięciu latach. Wszyscy razem opuściliśmy kibuc, włącznie z tymi sabrami. Myśmy się stali częścią ich. Myśmy opuścili kibuc, ponieważ myśmy zostali, mniej więcej, tacy jacy byliśmy jak przyszliśmy do kibucu. Nasz kibuc był uważany za bardzo lewicowy. To znaczy kibuce wszystkie były tej samej linii ideologicznej i politycznej. Ale jednak kibuce to są ludzie. Więc kibuce indywidualnie ułożyły sobie swój sposób pojmowania. Były różnice małe między kibucami, zależnie od ludzi, którzy tam mieszkali. Myśmy byli kibuc bardzo lewicowy, ale należeliśmy do organizacji, do partii. Myśmy byli pierwsi, którzy chodziliśmy na pierwszego maja i żeśmy się bili z rewizjonistami. To znaczy z kolegami Begina, który wtedy był naszym zaciętym wrogiem. Znaczy byliśmy dobrymi członkami partii. Ale myśmy wzięli wszystko bardzo absolutnie, jakby to powiedzieć. I w ciągu lat pięćdziesiątych były różne sprawy ideologiczne i według naszego pojęcia kibuc, ogólny zarząd kibucu poszedł trochę na prawo. A myśmy nie chcieli iść więcej na prawo. Ale my wykonaliśmy wszystko to co było zażądane dla nas. Ale oni zaczęli jakieś represje przeciwko nam. Na przykład nie dali nam pożyczek pieniężnych, nie dali nam dodatku młodych grup, które zwykle przyłączały się do starszych kibuców. I nie było u nas dosyć ludzi, żeby utrzymać taką jednostkę kibucową. Nas było sześćdziesiąt kilka członków, myśmy pracowali od rana do nocy. Raz na trzy tygodnie dostawaliśmy wolny dzień, sobotę. I pracowaliśmy ciężko. I jakoś nie umieliśmy prowadzić tego gospodarstwa widocznie racjonalnie. I razem z tymi represjami, i oni nam powiedzieli, jeżeli… Nie, nie powiedzieli tego dokładnie, ale powiedzieli to w sekretariacie, że jeżeli nie pójdziecie razem z naszą… bo tutaj chodziło o solidarność ze Związkiem Radzieckim, który po pięćdziesiątym trzecim roku, jak Stalin zmarł i później był Chruszczow, i były różne zmiany. Jednocześnie były również represje przeciwko Żydom, była kwestia lekarzy żydowskich i pisarzy żydowskich. I wtedy zaczął się problem z tym podziałem narodowym i ideologicznym. Nie wiem czy

rozumiesz o co mi chodzi, ale to może nie jest ważne. Widzisz, kwestia żydowska stała się kwestią, jak zaczęły się represje przeciwko pisarzom, ponieważ byli Żydami, przeciwko lekarzom, ponieważ byli Żydami. I to wprowadziło duży zamęt w ogóle w całym ruchu kibucowym. Nie tylko u nas. Ale nasz kibuc specyficznie nie chciał zmienić swojej linii. I mówił, można sobie dać radę, może oni mają rację, my nie wiemy. Ale ponieważ były takie represje i myśmy doszli do wniosku, stopniowo, to zabrało czas. Bo z drugiej strony myśmy byli bardzo… Myśmy byli w kibucu w ciężkich warunkach, ale myśmy byli bardzo przywiązani społecznie, to znaczy jako koledzy, jako członkowie. Myśmy opuścili kibuc w pięćdziesiątym piątym roku. Po tylu latach, do dziś kto jeszcze żyje z nas, jak ja spotkam kogoś po pięćdziesięciu latach, to się tak będziemy obejmować wtedy, jakbyśmy się wczoraj spotkali. I ci, którzy mogą, to się spotykają. A jak nie mogą fizycznie się spotkać, to co najmniej dwa razy w roku, czy trzy razy w roku mamy ogólne spotkania. Do dziś. I kto tylko może, przychodzi, przyjeżdża. Tak że u nas przywiązanie jeden do drugiego było tak wielkie, że w końcu było takie ostateczne zebranie, gdzie nam postawili właściwie takie ultimatum, albo wyrzucicie z kibucu kilku takich bardzo czynnych partyjnych, o których oni myśleli, że oni podjudzają wszystkich, albo my wyrzucimy was w ogóle. I wtedy myśmy postanowili, że my nikogo nie wyrzucamy z kibucu, że jest pełna solidarność. My mamy pełne zaufanie ideologiczne i polityczne do tych ludzi, że oni są tacy jak my, a my jesteśmy tacy jak oni, jaki nasz ruch jest. A jak ktoś idzie gdzie na prawo, to jest jego sprawa. Tak że postanowili na naszym zebraniu końcowym, to już była jesień pięćdziesiąty piąty rok, że my nie wyrzucimy tych naszych czynnych. I wtedy kibuc po prostu opuścił miejsce i przyszli tam inni. To jest jedyny może taki fakt. Bo w innych miejscach ludzie opuszczali, przychodzili, wychodzili, były grupy, były rodziny. U nas to był akt jednorazowy. Została tam grupa młodzieży, która przyszła na jakiś czas i później przyszli inni. Z naszych nikt w tym kibucu nie został. Była pewna część, szczególnie z tych, którzy się niezupełnie zgadzali z naszym ideologicznym poglądem, bo ja należałam do tych, którzy się sprzeciwiali. To znaczy z tymi, którzy nie chcieli wyrzucić nikogo. Ale była również mała grupa, która szukała jakiegoś kompromisu, bo mówiła „najważniejsze, żebyśmy byli w kibucu”. I część z nich później przyłączyła się do dwóch innych kibuców. A wszyscy inni poszli do miasta. Tak. Wszyscy się rozproszyli. Ta grupa, która chciała zostać w kibucu, to jedna z tych grup poszła do innego kibucu, który był w Negewie, to znaczy był znany. A drugi kibuc, to oni byli tam jako grupa młodzieżowa, zanim przyłączyli się jako członkowie do obecnego kibucu, i oni wrócili tam. Z tym, że nie można było tak iść dokąd chciałeś, wszędzie trzeba było mieć zezwolenie. I z kibucu, i z głównego zarządu. Bo kibuc nie był samodzielny.

A propos tego konfliktu, to myśmy byli za Związkiem Radzieckim. Nawet nie za Chruszczowem. Byliśmy za marksizmem. Może nawet marksizmem, leninizmem. Byliśmy przeważnie za ideologią, czy za filozofią marksistowską, o marksizmie historycznym, o rozwoju ludności, ludzkości w ogóle.

Ja bardzo żałowałam, że ja opuściłam kibuc. Ale nie mogłeś być, i teoretycznie, i według takiego dekretu, nie mogłeś być w kibucu i nie być politycznie związany z partią. Życie polityczne, nawet na co dzień, było bardzo obowiązujące. Ponieważ wtedy to był młody naród i było bardzo dużo scysji politycznych między partiami, i to dochodziło do parlamentu i do rządu, i były wybory. I ten element kibucowy wtedy miał wagę bardzo istotną, o wiele większą niż jego liczba fizyczna. To znaczy miał wartość bardzo silną. Tak że nie można było być w kibucu, w każdym razie nie w kibucu Haszomer Hacair i nie być politycznie zaangażowanym. Mogłeś być bierny, ale nie mogłeś powiedzieć nie, ja na przykład nie pójdę na manifestację. Nie, ja jestem za pieniądzem własnym, a nie wspólnym. Nie można. Trzeba było wszystko kontynuować w taki sam sposób. Kibuce Haszomer Hacair były fanatycznie oddane. Tak jak mówiłam, jak ktoś dostał radio, to co dwa tygodnie przesuwali z jednego do drugiego. To były w ogóle rzeczy… Wiesz, pieluch dla malutkich dzieci nie było. To było od jednego malutkiego do drugiego. A jak ktoś przywiózł jakiś upominek, powiedzmy jakieś dwie filiżanki, to się dawało do ogólnego magazynu i oni dzielili. Wszystko było wspólne, ale wspólnota jest inna, okazuje się… jest inaczej interpretowana jak przychodzą młodzi chłopcy i młode dziewczyny. Jest inaczej interpretowana, ja to mówię specjalnie, że jest inna, jak już są rodziny i są dzieci i wszystko starsze. I wtedy chodzi o to do jakiej szkoły chodzić, jak ktoś jest zdolny czy można mu dać lekcje muzyki powiedzmy, bo on jest bardzo zdolny, czy jakieś inne prywatne. Ale to jest wspólnota, to nie wolno. To są problemy o wiele więcej ważne niż taka wspólna. Dlaczego ja powiedziałam inna interpretacja? Bo było to chłopak, dziewczyna, to biorę tę koszulę i biorę tamto, to jest nieważne. W ogóle własne… dzisiaj studenci czy młodzi nie muszą mieć tego balastu przynależenia. Ale jak jest się później, nawet jak jesteś w kibucu, siłą rzeczy jest rozróżnicowanie. I to się ukazuje w codziennym życiu. I wtedy rzeczy zaczynają kolidować. Ja nie mówię, że nie może być kibuc. Ja uważam, że kibuc może prosperować świetnie. Ale musisz być odpowiednio elastyczny czy wyrozumiały, żeby być równym. To znaczy jesteś równy, ale różny indywidualnie. Ale równy jeśli chodzi o prawa. To znaczy jeżeli jeden jest zdolny do muzyki, to nie znaczy, że ten, który nie jest zdolny też będzie dostawał, albo on nie będzie. Ale to tak było. To tak było. I to powodowało bardzo wiele sytuacji, że ludzie bardzo zdolni często opuszczali kibuc. Bo to było bardzo dla nich ważne. To znaczy, ta strona indywidualna okazuje się przez lata, to nie znaczy, że tamta strona nie jest już ważna. Ale to trochę przyćmiewa, jak to się mówi. Trochę jakby tak. Ale my byliśmy jeszcze w tej całej burzy tych przemian i myśmy nie chcieli się uginać, tak jak myśmy to nazywali wtedy. I dlatego… I to jest jedyny wypadek, że cały kibuc opuścił wszystko. Były kibuce, które opuściły ideologię jedną i przeszły na inną, do innej partii, to tak. I były rozłamy. Ale nie było tego, że ludzie… Bo później indywidualnie, ja nie poszłam później więcej do żadnej partii. A inni poszli. Ale indywidualnie po kibucu, jak byłeś w kibucu, to automatycznie należałeś. Jak wyszedłeś z kibucu, byłeś wolnym człowiekiem, rób co chcesz.

Dlaczego postanowiłam, że do innego kibucu nie pójdę? Właśnie z politycznych powodów. Ja poszłam do kibucu, ja lubiłam bardzo życie wspólnoty. To mi bardzo odpowiadało ideologicznie i to mi wcale nie przeszkadzało na co dzień. Przeciwnie… Ale ja poszłam do kibucu, ponieważ ja wierzyłam w tą drogę. Ponieważ musiałam wyjść to była naprawdę wielka tragedia. I większość z nas do dziś pamięta to jako wielką traumę. Mimo, że wszystkim… mogę powiedzieć, że dziewięćdziesiąt procent pewności mam w tym, że wszyscy ułożyli sobie życie o wiele łatwiej, wygodniej i zgodnie ze swoimi zdolnościami, niż gdybyśmy byli w kibucu. Ale tej wspólnoty i tego powiedzmy sensu życia, to utraciliśmy tam. I to znowu idealistyczne podjęcie. Tak ja czułam. Nigdy więcej. Dla mnie to Tablice Przymierza, tablice Mojżesza zostały rozbite na całe życie. I dlatego ja nie chciałam więcej iść… Nie pójdę do tej partii, która mnie tak skrzywdziła. Nie pójdę do innej partii, bo nie mam jej. To postarałam się być uczciwym człowiekiem.

Data i miejsce nagrania	2017-12-06, Bat Jam, Izrael
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"